

W głowie Janka, aż się zakotłowało. Więc to jednak prawda... Jantarski jest przestępcą. Nigdy jednak nie pomyślał o nim jako o mordercy. On? Ten miły staruszek?

- Zanim mnie osądzisz wysłuchaj mnie. Proszę. – Ich spojrzenia się spotkały. Widząc, że chłopak nie jest w stanie nic powiedzieć zaczął opowieść:

Początek tego wszystkiego jest całkiem błahy. Chodzi bowiem o dziewczynę. Jako młody mężczyzna, niedługo po pierwszej wojnie, przeniosłem się z rodzicami do Warszawy. Irenę poznałem zaraz na początku. Była najładniejszą dziewczyną jaką kiedykolwiek widziałem. Mądra, utalentowana i o dziwo, też mnie polubiła. Myślę, że można nawet powiedzieć – pokochała. Jednak na drodze do szczęścia stała jedna przeszkoda – miałem dwadzieścia trzy lata, a Irena szesnaście. Ojcu Ireny to się nie spodobało – miał oddać córkę mężczyźnie o siedem lat starszemu? Który w dodatku nie śmierdział groszem? Nie, to nie było w jego stylu. Myślę, że bardziej przeszkadzały pieniądze. Oficjalnie jednak mówił, że ona jest dzieckiem i nie powinna myśleć jeszcze o zamążpójściu. Miał rację, ale nie mogłem bez niej żyć. Tak przynajmniej wtedy myślałem. Rodzice znaleźli lepszego kandydata, którego po prostu musiała pokochać. Taki wymyślili sposób na pozbycie się mnie. Oczywiście był od Irenki tylko dwa lata starszy i posiadał spory majątek. Był to ten sam człowiek, który przed chwilą tu przyszedł – Jerzy Grotowski. Tak, widzę, że jesteś zaskoczony. Zaraz dojdziemy do kwestii, co ta historia ma wspólnego z pobytem w więzieniu. Bo widzisz, choć go nie kochała, Grotowski zadurzył się w Irenie tak samo jak ja. Nie mógł jednak nie zauważyć, że ukochana nie darzy go uczuciem. Po pewnym czasie przyszedł do mnie i powiedział, że nie może patrzeć jak Irena się męczy. Skoro tylko ze mną mogła być szczęśliwa, obiecał nam pomóc. Uwierzyłem. Zaplanowaliśmy ucieczkę na wieś, gdzie rodzina by nas nie dosięgnęła. Miałem czekać na peronie, a Jerzy miał zadbać, aby się zjawiła. Czekałem cztery godziny. Następnego dnia dowiedziałem się, że zniknęła. Przepadła bez śladu. Tydzień później znaleziono jej ciało z poderżniętym gardłem, leżące w bramie, kilka ulic od naszej kamienicy. W torebce miała zdjęcia przedstawiające dziewczynę z opaską na oczach, na niektórych była związana. Pamiętam, że te zdjęcia były bardzo dziwne, niektóre zrobione w piwnicy, ale inne na świeżym powietrzu, albo w jakimś salonie.... Tak czy inaczej, wszyscy wiedzieli, że miałem aparat, bo mój ojciec był fotografem. Zostałem oskarżony. Nie wiem jak, ale znalazło się nawet kilku świadków, mówiących, że widzieli, jak przenosiłem ciało. Zamknęli mnie na Pawiaku. Spędziłem tam prawie dwadzieścia lat. Dwadzieścia lat nędznego życia za niewinność. Ale najgorsze było, że nie mogłem szukać mordercy i zemścić się. Podejrzałem dosłownie wszystkich, ale po pewnym czasie już wiedziałem. Przemyślałem wszystko i jestem pewien. Jerzy Grotowski. Niedoszły narzeczonny Ireny. Nie wiem co robił, kiedy byłem w więzieniu, ale od czterdziestego szóstego chodzi za mną jak cień. Myślałem, że przez te wszystkie lata zapomni, ale nie. Jeśli widzi, że z kimś nawiązę bliższą znajomość, ostrzega, że jestem niebezpieczny i opowiada całą historię. Stąd znają ją prawie wszyscy mieszkańcy kamienicy. To taka mania, hobby czy jak to tam nazwać... Dla mnie, Grotowski próbuje przez ten cały czas wyczyścić siebie. Może wydawać ci się to głupie, skoro wszystko wydarzyło się jeszcze przed wojną. Ale sprawa wcale się nie przedawniła. Może po kolei.

Jak zaczęła się wojna, przewożono więźniów do innego zakładu. Pawiak zaczął służyć wtedy do innych celów, przecież wiesz. No więc... podczas transportu uciekłem. Nie będę opowiadał jak, bo to teraz nie ma znaczenia. Podczas wojny, wcale nie musiałeś podawać swojego prawdziwego nazwiska. Zdobyłem fałszywe dokumenty i zaszyłem się na wsi. Wojenna zawierucha doprowadziła do zniszczenia wszystkich dokumentów na mój temat. Spłonęły, zgubiły się, albo po prostu, po wszystkim co działo się od trzydziestego dziewiątego, nikt już nie myślał o dawnych zbrodniach - nie wiem. W każdym razie byłem wolny. Przynajmniej teoretycznie. Zaraz po tym, jak odnalazł mnie Grotowski, pojawił się ktoś jeszcze. Z początku go nie poznałem, ale kiedy się przedstawił... Wiedziałem. Józef Radecki, brat mojej Ireny.

Kiedy zginęła, miał zaledwie kilka lat, nie wiem nawet czy ją pamiętał. Ale rodzina na pewno zadbała, aby znał moje nazwisko i wiedział, co rzekomo zrobiłem. Przyszedł pewnego dnia jako milicjant. Wtedy jeszcze nic nie znaczący chłystek, ale znalazł sposób, aby się zemścić. Pod różnymi pretekstami aresztował mnie i bił do nieprzytomności. Początkowo były to rzadkie przypadki, myślałem, że w końcu da sobie spokój. Ale z czasem awansował i teraz może dowoli się zabawiać. Bo widzisz, chyba lubi bić. Nie widzę innego powodu, aby przez tyle lat... No, nieważne. Powiedziałem już wszystko.

Usta Janka były szeroko otwarte, a po brodzie ciekła strużka śliny.

- A nie próbował pan... No nie wiem, zrobić coś temu Grotowskiemu? Zemścić się na nim? – powiedział w końcu po chwili ciszy.

- Owszem próbowałem, ale wtedy zawsze odwiedzał mnie Radecki. Z czasem doszedłem do wniosku, że oni ze sobą współpracują. Radecki go chronił, mówił mi wiele razy, że mam trzymać się od niego z daleka bo inaczej pożałuję.

- A nie może pan po prostu gdzieś wyjechać?

- Uciec? – starzec uśmiechnął się do siebie. – Nie mogę. Mówiłem ci już – on dużo może. Znalazłby mnie wszędzie. Wiem to.

Janek zapomniał o mamie, zapomniał o Ani. Myślał teraz o tym biednym człowieku, dwadzieścia lat w więzieniu... Wierzył, że Jantarski nie zabił dziewczyny, nie wiedział jak ktoś mógłby wziąć go za mordercę. Nagle przypomniały mu się własne podejrzenia, jak obrzydliwie oskarżył pana Wacława na podstawie kilku słów nieznanego mężczyzny – poczuł złość do siebie samego. Tymczasem to tamten był mordercą. Nie dość, że nie został za to ukarany to jeszcze prześladował starca. Nie może tego tak zostawić, musi coś zrobić! Tak, pójdzie do Radeckiego i z nim porozmawia... Nie, to przecież głupie. Niby czemu miałby słuchać kogoś obcego? Czemu miałby uwierzyć? Pewnie uzna go jeszcze za dziecko, tak jak wszyscy. Jak miałby mężczyznę przekonać, że to, w co wierzył przez całe życie jest kłamstwem? Musi wymyśleć coś innego.

Pan Wacław dał mu kilka dni wolnego, aby mógł codziennie chodzić do szpitala, więc następnego dnia znów znalazł się na twardym krześle, w brudnej sali. Matka od razu odgadła, że coś trapi chłopaka, choć nie mogła dociec przyczyny.

- Nie zmartwiaj się tym wszystkim – powiedziała mając na myśli swoją chorobę. – Wszystko się jakoś ułoży. – Chłopak nic nie odpowiadał, więc chwyciła jego rękę i uśmiechnęła się mówiąc – Zrób dla mnie kilka zdjęć. Nie mogę na razie stąd wychodzić, więc pokaż mi, co jest na zewnątrz.

Czuł, że nie ma innego wyjścia, matka na pewno nie odpuści. Ześliznął się z krzesła i ruszył przed siebie anemicznym krokiem.

Zatrzymał się na ruchliwej ulicy, w tej chwili nawet nie widział jakiej. Wyjął z torby aparat, który zawsze nosił przy sobie i podniósł go, aby spojrzeć przez obiektyw. Początkowo nie zwracał uwagi komu, ani czemu robi zdjęcia. Wszystko co się wydarzyło: Ania, mama, Jantarski... to było za dużo jak na jego młodą głowę. Przez dłuższy czas stał w miejscu i pstrykał zdjęcia patrząc w jeden punkt. W tym momencie, nie obchodziło go jakie wyjdą, myślami był gdzieś indziej. I nagle... czy to możliwe? Ocknął się z zamyślenia i przycisnął obiektyw do twarzy. Za kioskiem chował się mężczyzna w kraciastym płaszczu i okularach. Patrzył wyraźnie na niego. Janek zrobił kilka zdjęć i już chciał podejść bliżej, może

nawet z nim porozmawiać, ale kraciasty płaszcz nagle zawirował i mężczyzna pobiegł wzdłuż ulicy. Uciekł. Czyżby zorientował się, że został zauważony? Janek poczuł czyjąś dłoń na ramieniu.

- Nie posłuchałeś mnie. – Usłyszał tubalny głos Jerzego Grotowskiego.

Coś ścisnęło go za gardło i poczuł, że cała krew spłynęła dół. Oto stał przed nim morderca.

- Czemu mnie nie posłuchałeś chłopcze? Dobrze ci radziłem – powiedział siląc się na dobroduszny uśmiech. – Lepiej przestań się spotykać z Jantarskim, to niebezpieczny człowiek. Może tego nie wiesz, ale on... jest mordercą – dodał konspiracyjnym szeptem.

- Nie! – Powiedział stanowczo i głośno. Kilku przechodniów spojrzało na nich. – Został OSKARŻONY o morderstwo, ale go nie popełnił. Pan dobrze o tym wie.

- Słucham? Ten stary głupiec opowiedział ci pewnie jakąś wzruszającą bajeczkę – zadrwił Grotowski. – To nie jest miejsce na takie rozmowy. Chodźmy do kawiarni, a wszystko ci opowiem.

Janek nie ruszył się z miejsca. Nie miał zamiaru słuchać tego człowieka. Grotowski natychmiast odgadł myśli chłopaka.

- Dobrze. W takim razie... - wyjął z kieszeni karteczkę i długopis, nabazgrał coś pośpiesznie, po czym wyciągnął rękę. – To mój adres i numer telefonu. Gdybyś zmartwił, albo coś się wydarzyło, skontaktuj się ze mną. Może będziesz chciał poznać prawdę.

Janek nic nie odpowiedział, nie wyciągnął też ręki po karteczkę. Grotowski wcisnął mu kartonik do kieszeni koszulki i odszedł w tym samym kierunku, co mężczyzna w płaszczu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Berserkerka, dodano 07.03.2010 13:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.